Łódź, 16|V 1905 r.

Rok VIII.

№ 107.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 3 (16) maja 1905 roku.

Kalendarzyk tygodniowy:

Wtor. Św. Jana Nepom.
Środa Św. Paschalisa B.
Czwart. Św. Feliksa K.
Piąt. Św. Piotra P.
Sob. Św. Bernardyna S.
Niedz. Wiktora M.
Pon. Św. Julii P. M.

Wschód sł. godz. 4 m. 12.
Zachód sł. godz. 7 m. 40.
Dług. dnia godz. 15 m. 28.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8	k.—
Półrocznie	„ 4	„ —
Kwartaln.	„ 2	„ —
Miesięczn.	„ —	„ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	kop. —
Półrocznie	„ 5	„ —
Kwartalnie	„ 2	„ 50
Miesięcznie	„ —	„ 85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Przejazd № 8.
№ telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-ej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY: bez oznaczenia honorarium Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Z Sekcyi handlowej.

Wczorajsze posiedzenie Sekcyi handlowej poświęcone było sprawie święcenia niedzieli. Lubo zarząd Sekcyi za pośrednictwem pism miejscowych odwołał się do kupców, jako zainteresowanych w tej sprawie o jaknajliczniejszy udział, przybyło z pośród nich na zebranie zaledwie kilku. Posiedzenie zagaił wiceprezes Sekcyi dr. Józef Konic, zaznaczywszy na wstępie o celu wczorajszego zgromadzenia i o znaczeniu wogóle święcenia niedzieli, sięgającego czasów historycznych. Wyjaśniwszy, jak sprawa święcenia niedzieli i wypoczynku przedstawia się w różnych państwach, n. p. we Włoszech, Francyi, Hiszpanii i t. d., p. Konic wspomniał, że w Państwie Rosyjskiem sprawa święcenia niedzieli ujęta ma być w formę prawodawczą i obowiązywać będzie zarówno chrześcian jak i żydów.

Sprawą wypoczynku niedzielnego w ostatnich czasach zajęły się komitety giełdowe, które wysłą swoich delegatów na specyalny zjazd przedstawicieli stowarzyszeń handlowych w Petersburgu. Obecnie Sekcya handlowa pragnęła wypowiedzieć swoje zdanie w tej sprawie i w tym celu zwołała specyalne posiedzenie.

Wybrany na przewodniczącego wczorajszemu zebraniu p. Stanisław Silberstein przedstawił zgromadzonym opracowany przez Oddział Handlu przy ministeryum skarbu projekt zabezpieczenia normalnego wypoczynku pracowników w zakładach handlowo-przemysłowych, składach i kantorach.

P. S. wspomniał przytem, że na ostatniem posiedzeniu władz Komitetu giełdowego i urzędu starszych Zgromadzenia kupieckiego wybrano Komisyę, złożoną z pp: Kossutha, Korala i Silbersteina, w celu rozpatrzenia projektu i poczynienia uwag, dotyczących zmian, jakie należałoby wprowadzić do projektu względnie do warunków miejscowych.

Projekt ustanowienia obowiązującego prawa wywołany został szeregiem podjętych w ostatnich czasach starań przez pełnomocników stowarzyszeń handlowców i pracowników różnego rodzaju handlowo-przemysłowych przedsiębiorstw w sprawie unormowania w drodze prawodawczej dnia roboczego osób, zajętych w instytucyach handlowych, składach i kantorach. Niezależnie od tego złożone zostały petycye zarządów miejskich i stowarzyszeń wzajemnej pomocy pracowników handlowych i t. p. instytucyj o skróceniu lub nawet o zupełnem zawieszeniu handlu w dni niedzielne i świąteczne.

Na podstawie zgromadzonych danych przez oddział Towarzystwa technicznego w Moskwie, przeciętna długość dnia roboczego subjektów w 26 miastach państwa wynosi od 12,66 godzin (handel futrami), do 16,25 godzin (handel mieszany). Średni czas trwania zajęcia określa się na 14,25 godzin dziennie. Według danych, największa długość dnia roboczego (do 17,70 godzin dziennie) zauważyć się daje w handlu artykułami spożywczemi, oraz w sklepach galanteryjnych (do 15,54). Okoliczności te, zdaniem ministeryum, skłaniają do unormowania w drodze prawodawczej dnia roboczego.

Przyszło ono do wniosku, że należałoby:

1) W zakładach handlowych, składach i kantorach, pracownicy po skończeniu pracy dziennej powinni mieć nieprzerwany wypoczynek, trwający nie mniej 11 godzin, a w zakładach restauracyjnych, nie mniej 9 godzin na dobę.

2) Po zamknięciu zakładu handlowego, składu lub kantoru, pracujący mogą być zatrzymani w razach wyjątkowych, mianowicie przy przeniesieniu przedsiębiorstwa do innego lokalu, w razie nieszczęśliwego wypadku i t. p.

3) Pracownicy powinni korzystać z niemniej niż 1½-godzinnej przerwy na obiad.

4) Zakłady handlowe, składy i kantory powinny być całkiem zamknięte w niedziele i święta. Wyjątek pod tym względem stanowią: a) magazyny i sklepy handlujące artykułami żywności, które mogą być otwarte w święta kolejno, z warunkiem, aby w dzień świąteczny, w który w danych przedsiębiorstwach prowadzi się handel, przedsiębiorstwa te otwierane były nie dłużej niż 5 godzin; przepis co do kolejnego handlu nie rozszerza się na zakłady, znajdujące się na zewnątrz posiadłości miejskich i miasteczkowych; b) jarmarki i targi, na których handel dozwolony jest podczas całego trwania dnia targowego.

5) Pracujący płci obojej w zakładach przemysłowo-handlowych, oraz w restauracyach, nie mający lat 15, w miejscowościach, gdzie znajdują się odpowiednie zakłady naukowe, powinni być uwalniani w dni powszednie na 2 godziny na naukę, a właściciele pracodawcy obowiązani pilnować, aby czas ten użyty był na uczęszczanie do szkoły.

6) Zarządy miejskie po porozumieniu się z miejscowymi handlującymi mają prawo wydawać postanowienia dotyczące: a) czasu otwierania i zamykania zakładów handlowych, składów i kantorów, zarówno w dni powszednie, jak i święta; b) w gałęziach handlu, gdzie dozwala się zmniejszenia ciągłego wypoczynku o 2 godziny; c) o powszechnym wypoczynku z warunkiem jednak, ażeby handlujący nie mogli być obowiązani handlować mniej niż 9 godzin dziennie; d) zaprowadzenie kolei sklepów i magazynów z artykułami żywności i, gdzie handel może odbywać się w niedziele i święta.

7) Winni przekroczenia tych przepisów, jak również niewypełnienia wydanych na podstawie ich postanowień obowiązujących podlegają karze pieniężnej nie wyżej 100 rb.; za trzeciem razem winni podlegają aresztowi nie więcej nad siedem dni.

Po przedstawieniu przez p. Silbersteina przytoczonego wyżej projektu, rozpoczęły się dyskusye nad poszczególnymi punktami.

Z dyskusyi okazało się, że stosownie do warunków miejscowych, uznano za właściwe, aby do przedsiębiorstw handlowych, za wyjątkiem sklepów spożywczych, wydawnictw gazet, wprowadzić obowiązkowy 11 godzinny wypoczynek do dziennej pracy. Dla sklepów spożywczych minimalny czas wypoczynku określony być winien na 9 godzin. Czas na sprzątanie sklepów (przy drzwiach zamkniętych) wyznaczyć ½—¾ godziny, przyczem w tym czasie nie wolno zajmować się sprzedażą. W zakładach przemysłowych, w których praca trwa dłużej niż 10 godzin, należałoby przez półtoragodzinnej przerwy na obiad wyznaczać półgodziny na odpoczynek. Godziny rozpoczęcia i kończenia pracy, t. j. otwierania i zamykania sklepów w danej branży normować się winno drogą głosowania, przyczem dla zapadnięcia uchwały winny być obecne dwie trzecie handlujących.

Gdyby jednak w pierwszym terminie nie stawiła się wymagalna liczba uczestników, wówczas drugie zebranie, będące prawomocne bez

względu na liczbę handlujących. W małych miastach, w których mniej niż 30 000 ludności, praca winna być dłuższa do 2 godzin.

Co do święcenia niedzieli, to oznaczono, aby instytucye potrzeby ogólnej w niedziele i święta były otwierane do godz. 10 rano. Sklepy żydowskie mogą być zamykane w sobotę, lecz w niedziele podczas nabożeństwa od g. 10 rano do godz. 1 w kościołach katolickich, wszystkie bez wyjątku sklepy zarówno chrześciańskie, jak i żydowskie powinny być zamknięte, przyczem niechrześcianie powinni na ten czas zwalniać pracowników chrześcian.

W celu ponownego rozpatrzenia szczegółów projektu ministeryum, dotyczącego unormowania wypoczynku i święcenia niedziel oraz świąt, postanowiono zwołać zebranie Sekcyi handlowej w nadchodzący poniedziałek, t. j. 22 b m, w lokalu Sekcyi przy ul. Dzielnej nr. 31, o godz. 8 i pół wieczorem.

W Nr. 63 A «Zbioru ustaw i rozporządzeń rządowych, wydawanych przy senacie rządzącym», znajduje się imienny ukaz Najwyższy o tolerancyi religijnej z dnia 17 (30) kwietnia r. b. Numer «Zbioru» nosi tę samą datę, a zatem, zawarte w ukazie postanowienie nabyły mocy prawnej i stały się obowiązującemi od dnia 30-go z. m., jako od dnia ogłoszenia w wydawnictwie senatu.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Wieńczysława. Jutro Sławomira.

WYSTAWA OBRAZÓW, ulica Piotrkowska nr. 15. Otwarta od godz. 10 rano do godz. 8 wieczorem.

ZEBRANIE. Dziś zebranie Tow. hygienicznego w Grand-Hotelu. Początek o godzinie 8 i pół wieczorem.

KRONIKA.

Podatek od nieruchomości. W swoim czasie grono obywateli łódzkich zwróciło się do ministeryum skarbu w sprawie zniesienia podatku szacunkowego od nieruchomości, z powodu ciężkiego zastoju ekonomicznego w handlu i przemyśle, odczuwanego przez wszystkie odłamy społeczeństwa. Otóż, jak się dowiadujemy, ministeryum odpowiedziało, że stanowczej decyzyi nie może powziąć w tej sprawie, do czasu otrzymania informacyi władz odnośnych, czy środki kasy miejskiej będą dostateczne na pokrycie wszystkich wydatków bieżących.

Z rzeźni miejskiej. Na podstawie zatwierdzenia projektu przez gubernatora, przystąpiono na terytoryum rzeźni miejskiej do budowy nowych budynków specyalnych na pomieszczenie bydła rogatego i trzody chlewnej, kosztem 24,000 rub. Koszty pokryte będą z funduszów kasy miejskiej.

Barak choleryczny. W tych dniach magistrat łódzki przedstawił do zatwierdzenia gubernatora piotrkowskiego projekt budowy baraku cholerycznego, którego koszt obliczono na 85,000 rub.

Z gimnazyum żeńskiego. Dziś rozpoczęły się w gimnazyum żeńskiem egzaminy dla kończących; egzaminy wstępne do I-ej klasy rozpoczną się 2 czerwca i zakończą 6 go. Egzaminy na otrzymanie świadectwa i do wyższych klas, gdzie są miejsca wolne, rozpoczną się jednocześnie z egzaminami do klasy pierwszej i zakończą się 16 czerwca.

Szpital dziecięcy. Dziś o godzinie 11 rano, inspektor lekarski rządu gubernialnego piotrkowskiego dr. Brandt dokonał oględzin świeżo wybudowanego szpitala dziecięcego, fundacyi Matyldy i Edwarda małżonków Herbstów.

Opisowi gmachu szpitalnego, złożonego z siedmiu pawilonów, poświęciliśmy w swoim czasie specyalny artykuł.

Co zaś do wewnętrznego urządzenia wszystkich oddziałów szpitala, które wkrótce ma być ukończone, to o tem zapoznamy czytelników po uroczystości poświęcenia i otwarcia szpitala, które nastąpi w drugiej połowie czerwca. Szczegółowych objaśnień p. inspektorowi udzielali naczelny lekarz szpitala dr. Brudziński, oraz główny ordynator oddziału chirurgicznego dr. Watten, w towarzystwie fundatora p. Edwarda Herbsta, oraz personelu lekarskiego szpitala i inżyniera Ruebensama, twórcy projektu gmachu szpitalnego.

Obecnie nadmieniamy, że na podstawie oficyalnych oględzin inspektora lekarskiego rządu gubernialnego piotrkowskiego, istniejące przy szpitalu ambulatoryum, zostanie otwarte dla udzielania porad bezpłatnych we czwartek, o godzinie 9 rano. Konsultacya chorych dzieci odbywać się będzie codziennie w godzinach między 9—11 rano.

Ambulatoryum szpitalne mieści się we frontowym gmachu szpitalnym, na parterze. Kierując się od wejścia bocznego, urządzonego specyalnie do ambulatoryum z lewej strony gmachu, znajdujemy pokój przeznaczony do zapisywania i kwalifikowania przez lekarza po zbadaniu chorych dzieci, względnie do objawu chorób bądź to zakaźnych, bądź to wewnętrznych—do umieszczania ich natychmiast w specyalnych pokojach przyjęć (pojedyncze pokoje, każdy z oddzielnem wejściem).

Tym sposobem w jednym pokoju zgromadzone będą dzieci dotknięte, dajmy na to, szkarlatyną, w drugim kokluszem, w trzecim odrą i t. p. Pokojów dla dzieci, dotkniętych chorobami infekcyjnemi, urządzono trzy. Z pokoju, gdzie odbywać się będzie badanie dzieci, wszystkie zapadłe na choroby wewnętrzne przenoszone będą do ogólnej sali przyjęcia, całkiem izolowane od pomieszczeń dla chorych zakaźnych.

Urządzony też będzie oddział chirurgiczny, lecz dopiero później. Na razie dokonywane będzie w specyalnem pomieszczeniu szczepienie ospy ochronnej.

Z Towarzystwa hygienicznego. Dziś w Grand-Hotelu o godz. 8 i pół wieczorem odbędzie się posiedzenie, na którem będą wygłoszone następujące odczyty: Dr. Żurakowski z Warszawy „O bakteryologii cholery i szczepieniu ochronnem». Dr. Pański: „O zapaleniu opon mózgowo-rdzennych."

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że Tow. akc. „Dąbrówka" nie było w ostatnich dniach bezrobocia.

Bezrobocie krawców. W dniu wczorajszym czeladnicy krawieccy zaprzestali pracować, nie tylko w warsztatach chrześciańskich, ale i żydowskich. O godz. 4-ej po południu zebrali się oni w lokalu Millera, przy ul. Mikołajewskiej, dla omówienia warunków poprawy ich bytu. Rezultat tych narad jest następujący: Żądano aby:

1) Ograniczyć pracę do 8-miu godzin na dobę.

2) Majstrowie nie utrzymywali takiej liczby chłopców, którzy nie akuratnie wykończają roboty i tem podkopują renomę czeladników, a następnie wskutek tego wielu kompetentnych czeladników pozostaje bez pracy.

3) Znieść system płacenia składek członkowskich w sposób następujący: potrącać każdemu czeladnikowi po 1 kopiejce od zarobionego rubla, a majstrowie mają dopłacać po 2 kop. od zarobionego rubla przez czeladnika; z zebranego tą drogą funduszu należy zorganizować Kasę pomocy, aby czeladnik w razie wypadku, lub w razie, gdy jest bez zajęcia, mógł otrzymywać zapomogi.

4) Wypłaty winny odbywać się w soboty zaraz po skończeniu pracy, gdyż niedzielny system wypłat jest dla pracowników wielce niedogodny.

5) Niefachowcom wzbronić prowadzenia przemysłu krawieckiego.

6) Z posiedzeń majstrów, które odbywają się co kwartał, w pismach podawać szczegółowe sprawozdania, jako też, żeby na tych posiedzeniach majstrowie więcej zajmowali się rozwojem fachu.

7) Uczniowie, którzy kończą praktykę, mają wykonywać sztukę w specyalnym lokalu, gdyż zaręczenia majstra, że dany osobnik jest zupełnie wykwalifikowany fachowo, są nie wystarczające.

8) Majstrowie, którzy potrzebują czeladnika, meldować mają o tem na gospodzie i oznajmiać, do jakiej roboty jest potrzebny czeladnik.

9) Aby zebrania odbywały się w specyalnym lokalu, a nie jak to się między obecnie w restauracyach, w których niema możności pomówić otwarcie. Przy kieliszku wynikają częste spory i kłótnie, co ujemnie wpływa na bieg spraw zaprowadzenia. Najlepiej byłoby opracować ustawę resursy rzemieślniczej, do której należałyby i inne zgromadzenia rzemieślnicze.

W dniu dzisiejszym powyższa petycya przez 10 delegatów wybranych została wręczoną starszemu majstrowi zgromadzenia krawców.

Bezrobocie mularzów. Wczoraj na niektórych budowlach pracownicy mularscy przystąpili do pracy, lecz przed wieczorem zostali spędzeni z roboty przez strejkujących, którzy domagają się, aby majstrowie na budowlach wywiesili ogłoszenia, na jakich warunkach zaofiarowywują pracę.

Zawieszenie robót. Zastrejkowali robotnicy z tkalni Markusa Kohna (w liczbie 140), Karola Benischa (140 robotników), Juljusza Kindermana (360 robotników), Aleksandra Tykocinera (120 rob.), Arona Wojdysławego (80) i Jakóba Librata (40 rob.). Ogółem tedy zawiesiło pracę około 900 tkaczów.

Natomiast powrócili dzisiaj do przerwanych chwilowo zajęć, po porozumieniu się z Zarządem wszyscy robotnicy tkalni akc. Tow. Ludwika Grohmana.

Szkoła Rzemiosł. Wczoraj, w gmachu przy ulicy Średniej, odbyło się posiedzenie komisyi powołanej do zajęcia się sprawą budowy Szkoły tkackiej na terytoryum izraelickiej Szkoły Rzemiosł (Talmud-Tora). Zebranie miało na celu rozpatrzenie ofert na prowadzenie zaprojektowanych około budowy szkoły tkackiej robót. Z ośmiu przedstawionych ofert, najdogodniejszemi, zdaniem komisyi, są dwie, mianowicie ze strony firm Tyllera oraz Fiszera, których sporządzone kosztorysy robót obliczone zostały na 21,000 rubli.

Wybór jednej z pomienionych ofert nastąpić ma po głębszem zastanowieniu się komisyi, dopiero w ciągu bieżącego tygodnia.

W celu dokonania wyboru prezesa Zarządu Talmud-Tory, na miejsce zmarłego b. p. Maurycego Fraenkla, zwołane zostanie wkrótce w gmachu szkoły nadzwyczajne zebranie ogólne członków tej instytucyi.

Zebranie piekarzów. Wczoraj o godz. 2 po południu czeladnicy piekarscy zebrali się w lokalu Millera przy ulicy Mikołajewskiej, aby naradzić się w sprawie warunków, jakie im zaofiarowali majstrowie. Po dwugodzinnej naradzie zgodzili się oni kończyć pracę o godz. 6 rano w niedziele, a rozpoczynać w poniedziałek rano o godz. 6.

Inne warunki jeszcze raz mają być omówione wraz z właścicielami piekarń.

Stowarzyszenie nauczycieli żydów. Dalszy ciąg ogólnego zebrania Stowarzyszenia nauczycieli i nauczycielek wyzn. mojż., odbędzie się w czwartek d. 18 b. m., w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Cegielnianej nr. 23.

Fałszerze monety. W lipcu roku ubiegłego wykrytą została szajka fałszerzy pieniędzy, złożona z pięciu osób, która równocześnie zajmowała się puszczaniem w obieg podrabianej 50 kopiejkowej i rublowej srebrnej monety w Łodzi i Piotrkowie. Wdrożone śledztwo ustaliło fakt, że szajka w osobach Franciszka Matusiaka, Adama Rumyniaka i Józefa Rybickiego i kilku jeszcze osób dotychczas nie wykrytych, zajmowała się podrabianiem monet. Zostających pod zarzutem tego przestępstwa osadzono w więzieniu, a sprawę skierowano do sędziego śledczego. Wczoraj właśnie drugi wydział karny sądu okręgowego piotrkowskiego w Piotrkowie rozpatrywał powyższą sprawę. Na ławie oskarżonych prócz wymienionych zasiadła także Konczewska, obwiniona o branie udziału w machinacyach szajki. Sąd po zbadaniu okoliczności towarzyszącej sprawie, zeznań świadków, wysłuchaniu oskarżenia i obrony wydał wyrok, mocą którego oskarżonych Franciszka Matusiaka, Adama Rumyniaka i Józefa Rybickiego skazał po pozbawieniu praw stanu i przywilejów na 4 lata ciężkich robót; Konczewską zaś uwolnił od odpowiedzialności.

Ogólne osłabienia. W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: na ulicy Konstantynowskiej nr. 14 Wasil Sirow, lat 63; na ulicy Cegielnianej nr. 10 Jankel Hamerman, lat 42; na ulicy Aleksandrowskiej nr. 28 Franciszek Kraszczyński, lat 32 i na Wodnym Rynku człowiek, lat około 35, od którego nie dowiedziano się nazwiska ani adresu. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili chorym doraźnej pomocy i pozostawili ich na miejscu.

Straszny wypadek. Wczoraj w godzinach porannych w fabryce przy ul. Łąkowej nr. 1 Abram Kaszub, 24-letni robotnik, został pochwycony przez maszynę za prawą rękę, która oberwała mu ją po łokieć. Lekarz Pogotowia krwotok zatamował i nieszczęśliwego odwiózł do szpitala Czerwonego Krzyża. Stan K. bardzo ciężki.

Napad. Na powracających onegdaj ze stacyi kolei Kaliskiej Jana Proszla i Emanuela Janowczyka napadło kilku ludzi i zadało im rany w głowę tępem narzędziem. Powaliwszy w ten sposób ofiary swoje na ziemię, złoczyńcy skradli gotówkę i różne rzeczy, z Janowczyka zaś ściągnęli nawet ubranie, w którem znajdował się portfel z pieniędzmi. Na ślad złoczyńców nie natrafiono.

Kopnięci przez konia. Na ul. Wólczańskiej nr. 228 Kazimierz Łoszewski, 4-letni syn woźnicy, został kopnięty przez konia i boleśnie zraniony w głowę; na ul. Kolejnej nr. 6 Jana Grodka, 37-letniego woźnicę, spotkał taki sam wypadek W obydwu tych wypadkach lekarze Pogotowia rany opatrzyli, w pierwszym pozostawiając na miejscu, drugiego zaś, przyprowadziwszy do przytomności, wskutek słabej działalności serca, odwieziono do szpitala Czerwnego Krzyża.

Ujęcie oszusta. Wspominaliśmy wielokrotnie o grasującej w Łodzi szajce oszustów, która robiła naganki na powracających z dworca st. Łódź-kaliska i podstępnie okradała nieostrożnych. Manipulacya taka polegała na pozornem znajdowaniu portmonetek lub pugilaresów z pieniędzmi, które jakoby stanowiły własność przechodzących i zgubionych przypadkowo. Nagadnięty, nie przyznając się do rzeczonej zguby, jednocześnie okazywał swoją portmonetkę, z której rabusie zawartość zręcznie eskamotowali, poczem bezkarnie ulatniali się.

Z operującej w ten sposób szajki udało się wczoraj ująć Ignacego Woźniaka, przy którym znaleziono sklejony zręcznie z kawałków banknot rublowy. Oszusta uwięziono, a sprawę skierowano do sędziego śledczego 9 rewiru m. Łodzi.

Zajście. Wczoraj, o godz. 7 wieczorem. gromada czeladników piekarskich, w liczbie około 40, zastawszy zamkniętą piekarnię Juliusza Becka przy ul. Nowej nr. 37, powybijała szyby. Gdy znajdujący się wówczas opodal tego domu woźnica browaru akc. Tow. Anstadta, Ignacy Sochacki, zwrócił uwagę na niewłaściwość czynu, napastnicy w odpowiedzi na to zbili Sochackiego, zadawszy mu rany w głowę. Na krzyk napadniętego przybiegło z pomocą kilku lokatorów z domu, między nimi Aleksander Szymański i Ferdynand Piltz, którym zadano rany nożem. Odesłano ich na kuracyę do domu.

Kradzież. Wczoraj wieczorem za pomocą wynajęcia szyby w oknie dostali się niewiadomi złoczyńcy do sklepu Władysława Mandy i skradli znaczną ilość obuwia.

—:—:—:—

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

— s —

Teatr. Jak donosiliśmy wczoraj, dyrekcya w uczczeniu zasług pani Stefanii Gromnickiej, wyznaczyła jej widowisko benefisowe, które odbędzie się we czwartek 18 b. m. w teatrze „Victoria».

Pani Gromnicka, jedna z najpracowitszych i najbardziej utalentowanych artystek naszej sceny ze wszech miar zasłużyła na poparcie jej benefisu ze strony publiczności łódzkiej.

Przez parę bowiem sezonów dźwigała ona prawie wyłącznie na swych barkach cały ciężar repertuaru niewieściego, zawsze wywiązując się z zadania nader sumiennie, a częstokroć z niezaprzeczonym talentem, który, śmiało rzec można, dojrzał i zmężniał na scenie łódzkiej. Pozostała przytem wierną naszej scenie w złej czy dobrej jej doli, wraz z tą garstką naszych artysiów, którzy stanowią jądro stałej sceny polskiej w Łodzi.

Na benefis swój pani Gromnicka wybrała: „On i ona", wesołą jednoaktową fraszkę sceniczna Marcelego Barcińskiego, łodzianina; «Grzech» trzyaktowy fragment z cyklu «Kiedy słońce zachodzi» Dagny Przybyszewskiej i salonową, bardzo dowcipnie i zręcznie napisaną jednoaktową komedyę Roberta Bracco „Jeden z uczciwych". Tak urozmaicone widowisko, obok sympatyi, jaką pośród łodzian cieszy się benefisantka, powinnoby zapewnić czwartkowemu widowisku zupełne powodzenie. Dodajemy, że artystka benefis swój urządza na własne ryzyko.

ZABURZENIA.

— ∞ —

W «Wołyniu» znajdujemy sprawozdania z następstw pogromu w Żytomierzu, który niestety rozlał się dość szeroko po miasteczkach i wsiach wołyńskich okolicznych.

Oto co dziennik ten donosi o pogromie w miasteczku Krosznie, gdzie przybrał on rozmiary zuchwałego rozboju.

«Ktoś puścił pogłoskę, że w sąsiedniej wiosce Sokołówce żydzi w liczbie 500 rżną chrześcian. Pogłoska wywołała popłoch w miasteczku i we wsiach okolicznych. Z Żytomierza wysłano co koń wyskoczy patrol konny, a ludność chrześciańska Kroszni rozbiegła się do domów w strachu panicznym. Członek zarządu miejskiego w Żytomierzu, właściciel Kroszni, p. Bielenicyn, opowiada, że tylko co usiadłszy z rodziną do obiadu, zobaczył pędzący w panicznym strachu do jego folwarku przez pola i ogród tłum włościan, przeważnie kobiet i dzieci. Z płaczem i krzykiem, że „w Sokołówce żydzi rżną chrześcian", tłum ten prosił o obronę i schronienie.

P. Bielenicyn pojechał niezwłocznie do Sokołówki, gdzie przekonał się, że wszystkie pogłoski o zaburzeniach okazały się zupełnie błędnemi, ale zrobiły swoje. Powróciwszy do Kroszni, p. B. zastał już tu pogrom: nietylko wiele sklepów żydowskich było rozbitych, ale nadto leżeli ranni, zakrwawieni żydzi, a jeden z nich, Dawid, był bez zmysłów. Dawid schował się na strych, gdzie pogromcy go dopędzili, zrzucili go z dachu, a potem rzucili jeszcze na niego ze strychu beczkę. Dawid zmarł następnie w szpitalu. Włościanie wymieniali uczestników pogromu. Wszyscy są mieszkańcami miejscowymi, a jeden z nich niedawno był karany sądownie.

Jak się okazało, wiadomości o rzezi w Sokołówce były puszczone przez nich umyślnie, ażeby mieć możność urządzenia rozboju. Rozprawiwszy się w Kroszni, rozbójnicy pobiegli do wiosek sąsiednich, rozpowszechniając wszędzie wiadomość, że «żydzi rżną chrześcian». Ludność włościańską pogłoski te wprowadziły w taki strach, że prawie wszystkie kobiety i dzieci zbiegły do lasów, ocalając się od oczekującej je jakoby rzezi.

Kiedy do Kroszni przybyła policya i sędzia śledczy, którzy rozpoczęli rewizye w domach, znajdowano cukier, herbatę, tytuń i inne towary z rabunku pochodzące. Ludność dotychczas się nie uspokoiła i kilka rodzin żydowskich mieszka jeszcze chwilowo na folwarku p. Bielenicyna».

*

Do „Wołynia" piszą z miasteczka Heroczek w pow. żytomierskim:

„Pomiędzy niemcami - kolonistami i włościanami gmin horoszkowskiej i pulińskiej, rozeszła się pogłoska, że d. 9 go b. m. z Żytomierza wyszli «kacapi» w liczbie 2,000 ludzi i skierowują się do m. Pulin kolonii, bić i rznąć niemców, żydów i polaków, a po drodze i włościan. Pogłoski te tak wpłynęły na spokojną ludność włościańską, że bardziej tchórzliwi, a zwłaszcza baby ze wsi, po drodze owego pochodu „kacapów» leżących, uciekały i chowały się po odległych od tej drogi wiosek, a pozostali w domu mężczyźni, uzbroiwszy się, jak kto czem mógł i miał, oczekiwali ukazania się nieprzyjaciela. Nie pozostawali — oczywiście bezczynnie niemcy koloniści, którzy uzbrojeni w strzelby i rewolwery chodzili po wsi przez noc całą, strzelając, ażeby tem samem dać dowód „kacapom», że czuwają.

Wszystkie te niedorzeczności podawano za prawdę i wzburzone umysły uspokoiły się wówczas dopiero, kiedy na wezwanie komisarza przybyło do miasteczka około 500 niemców z kolonii Teodorówka, Turczyn i in., ze strzelbami i rewolwerami dla obrony dobytku przed «kacapami» i bicia ich. To «wojsko niemieckie» oczekiwało z niecierpliwością — pisze «Wołyń» — na ukazanie się „kacapów», żeby się z nimi zmierzyć, ale kiedy komisarz, objechawszy wszystkie popłochem ogarnięte wsie powracał, oznajmiając, że nikogo nigdzie nie spotkał, wszędzie jest spokojnie, a potem jeszcze zaczęli przyjeżdżać niemcy z kolonii, jakoby wojujących z kacapami—ludność żydowska uspokoiła się, a wezwani niemcy powrócili do domów narzekając, że ich nadaremnie trudzono».

Korespondent «Warszawskiego Dziennika» donosi z Płocka:

„Rozruchy majowe nie ominęły naszego miasta. Rankiem w dniu 1 maja, policya dostrzegła wiszące na niektórych domach chorągwie czerwone, a na domu skarbowym, w którym mieści się kwatera naczelnika dywizyi, wymazaną smołą tablicę marmurową z napisem: „Umieszczona na pamiątkę przebywania w tym domu w latach 1813 i 1825 przejazdem z zagranicy Cesarza Aleksandra I."

Tegoż dnia o godz. 7-ej rano rozpoczęło się niezwykłe ożywienie ulic; na przecznicach zbierali się grupami robotnicy i inne osoby w krawatach czerwonych i z czerwonemi chustkami, wyzierającemi z wierzchnich kieszeni marynarek. Około godziny 10-ej tłum się zwiększył i zebrawszy się w liczbie około 500 ludzi na placu Stary Rynek około magistratu, na którego gmachu ktoś z tłumu wywiesił chorągiew czerwoną—ruszył parami po chodnikach ulic. Przeszedłszy Stary Rynek, ulice Grodzką i Warszawską, tłum skierował się ku soborowi prawosławnemu, gdzie odbywało się wówczas nabożeństwo, przedefilował, nie naruszając spokoju.

Zwrócił następnie na ulicę Misyonarską i Kolegialną ku mieszkaniu gubernatora. Niedochodząc do tego miejsca, jakieś indywiduum w starej wytartej czapce studenta uniwersytetu zagranicznego, pociął szybko scyzorykiem starą czerwoną materyę, którą miał przy sobie i rozdając ją manifestantom, namawiał ich, aby urządzili przed mieszkaniem gubernatora manifestacyę, lecz usiłowania jego spełzły na niczem.

Wówczas wezwane zostały przez telefon konne i piesze patrole dragonów, a skoro nadeszły one z koszar do miasta, jedna część tłumu skierowała się w ulicę Szeroką, a druga, przeszedłszy ulicę Kolegialną i żądając po drodze, aby zamykano sklepy, co spełniano prawie bez oporu, skierowała się do Tumu około teatru miejskiego, gdzie spacerowało wówczas mnóstwo publiczności. Przybył tu gubernator, rzeczywisty radca stanu Slepcow i inne władze. Przed przybyciem dragonów do Tumu, z tłumu manifestantów wyszła jakaś kobieta, podobno żydówka, cała ubrana w czerwone suknie i wszedłszy na stojącą obok izby skarbowej altankę, zaczęła czytać proklamacyę; nadjeżdżający patrol rozpędził zbiegowisko, a osoby, które rozejść się nie chciały, dostawił na odwach.

W godzinę potem na Tumie, otoczonym konnymi i pieszymi żołnierzami, zaprowadzono zupełny porządek. W rezultacie okazało się, że kilka osób było pokaleczonych przez konie.

Druga część tłumu, która się skierowała na ulicę Szeroką, wywołała wśród mieszkańców panikę, lecz do rozruchów nie doszło.

Około godz. 6 wieczorem tłum znów rozpoczął spacer po chodnikach ulic. W liczbie zgromadzonych było wiele kobiet, przeważnie szewczek i kilku przy rodzicach żydów i żydówek, nie mających żadnej styczności z klasą robotniczą.

O godzinie 7 wieczorem tłum, przeszedłszy kilka ulic, konwojowany przez półszwadronu dragonów konnych i policyę, żądając po drodze, aby sklepy zamykano, zatrzymał się na ulicy Grodzkiej około domu Kempnera.

O tym czasie przybył tu gubernator, naczelnik gubernialnego zarządu żandarmów, jego pomocnik, sztab-oficer przy gubernatorze i inne osoby. Po upływie pewnego czasu, robotnicy, mając na froncie około 50 chłopców żydowskich w wieku od 8 do 10 lat wieku i kilka żydówek, ruszyli, konwojowani przez dragonów, przez ulicę Warszawską i pospacerowawszy po niektórych ulicach, zatrzymali się na rogu ul. Tumskiej i skweru Michajlowskiego. Było już ciemno.

W tłumie rozległy się świstki, chrząkania i t. p. Dla uprzedzenia mających wyniknąć rozruchów starszy oficer oddziału jazdy po trzykroć prosił publiczność, aby się rozeszła, a gdy to spełnionem nie było, rozległa się komenda, aby stojący w pobliżu półszwadron przygotował się do strzałów.

W tej chwili publiczność przyszła do rozumu i szybko zaczęła się rozchodzić w różne strony. Wytworzył się ścisk i rozległy się krzyki. Większość się rozeszła, lecz część nie przestawała stać dalej, przyczem kilku łobuzów, wszedłszy do domu Lewensteina i zamknąwszy za sobą bramę, zaczęło strzelać z petard, napełnionych kalichloricum i siarką. Porządek szybko przywrócono.

Z KASY LITERACKIEJ.

Komitet Kasy literackiej, pragnąc uzyskać dla uczestników Kasy, udających się do miejsc kąpielowych i uzdrowisk polskich, pewne ulgi, zniósł się z odpowiedniemi zarządami, które przyznały następujące ulgi dla członków Stowarzyszenia.

W Birsztanach, gub. wileńska. Zwolnienie od wpisowego, bezpłatne wejście do Kursalu na niedzielne i czwartkowe wieczory i 50% ustępstwa przy kupnie biletów do wanien.

W Druskienikach, gub. grodzieńska. Na biletach sezonowych 50 proc. ustępstwa. Wanny I klasy dla dorosłych po 50 kop., II kl. po 35 k; wanny kl. I dziecinne po 25 kop., kl. II po 15 kop. Kąpiele rzeczne bezpłatnie.

W Połądze, gub. kurlandzka. Na biletach sezonowych 25 proc., na mieszkaniu 25 proc., na kąpielach ciepłych (z wody morskiej) 25 proc., na obiadach a «prix fixe» i w pensyonatach zakładowych 10 proc.

W Sławucie, gub. wołyńska. Z ceny kumysu 10 proc. i zwolnienie od opłaty za bilet sezonowy.

W Nałęczowie, gub. lubelska. Rada zarządzająca wyraziła zgodę na przyjęcie 10 członków Kasy z ulgami praktykowanemi dla rodzin lekarskich.

W Solcu, gub. warszawska. Zwolnienie od taksy kuracyjnej.

W Ojcowie, gub. kielecka. Zwolnienie od opłat wstępnych (ogółem 7 rb.), z kosztów kuracyi 50 proc., z ceny lokalów zakładowych 50 proc. W lipcu i połowie sierpnia zakład nie daje żadnych ustępstw od ceny lokalów. Zakład przyjmuje wyłącznie chorych nerwowych i jest otwarty przez cały rok.

W Czarnieckiej-Górze, gub. radomska. Zakład przyjmuje wyłącznie członków Kasy: po dwóch na czerwiec i wrzesień i po jednym na lipiec i sierpień, dając im darmo mieszkanie, leczenie, oraz całkowite utrzymanie z ustępstwem 20 proc. od ceny obowiązującej (30 rb. miesięcznie).

Z Birsztan, Połągi, Druskienik i Czarnieckiej Góry nadesłano nadto szczegółowe broszurki, które interesowani mogą przejrzeć w biurze Kasy.

Komitet ma zaszczyt zawiadomić, iż zakwalifikowanym do wyżej wymienionych zakładów leczniczych i zdrojowisk członkom Kasy wydawać będzie odpowiednie poświadczenie.

Wiadomości zamiejscowe.

Wykrycie fabryki bomb.

W dniu 8 b. m., o godz. 10-ej wieczorem, jak donosi «Kijewlanin», członkowie policyi ochronnej w domu № 65, przy ul. Funduklejewskiej, w mieszkaniu studenta instytutu politechnicznego, znaleźli trzy pociski wybuchowe. W mieszkaniu znaleziono całe laboratoryum do przyrządzania bomb, oraz różne substancye do ich nabijania. Gospodarz mieszkania, student, zaskoczony został w czasie roboty przy przyrządzaniu bomb. Studenta aresztowano.

W związku z tem aresztowaniem jest ujęcie kilku innych osób, należących do stowarzyszenia tajnego, mianującego się „Organizacyą kijowską socyalnych-rewolucyonistów".

Z postępów techniki i przemysłu.

II.

Światło elektryczne — Wynalazek Edisona. — Zastosowanie światła żarowego elektrycznego.

Wreszcie zajął się tą sprawą w roku 1880 słynny Edison, a przekonawszy się, że użycie drutu platynowego nie daje należytego światła, użył pierwszy węgla, zrobionego z włókien roślinnych, mianowicie bambusowych, które naprzód zginano w kształt podkowy, a następnie zwęglano przez wystawienie na działanie ciepła o wysokim stopniu, oczywiście bez dostępu powietrza atmosferycznego.

Ponieważ włókno bambusowe, jak każde zresztą włókno roślinne, ma pewną budowę, a nie jest bynajmniej ciałem jednostajnem; rozżarzone więc, nie wydaje światła tak równego, jakiego potrzeba.

W ostatnich więc czasach miejsce włókien bambusowych poczęto używać nitek z otrzymanej sztucznie celulozy czystej, która, mając istotnie ten sam skład chemiczny, co włókno bambusowe, jest ciałem bezpostaciowem, jednostajnem, bez żadnej struktury. Otóż z takiej czystej celulozy, stanowiącej substancyę ciągnącą się, można przez wytłaczanie z otworów odpowiedniej wielkości tworzyć nitkę bez końca, która po wysuszeniu na odpowiednich wrzecionach i pokrajaniu na kawałki odpowiedniej długości nadaje się doskonale do lamp elektrycznych. Tak przyrządzonym kawałkom celulozy nadaje się powszechnie znany już kształt pogięty, a następnie zwęgla się je w stosownym piecu w wysokiej temperaturze bez dostępu powietrza. Zwęglona nitka celulozy jest już przydatną do użytku; pokazało wszakże doświadczenie, iż można tej nitce nadać jeszcze cenniejsze przymioty przez powtórne poddanie jej wysokiej temperaturze w atmosferze gazu świetlnego, przez co się ją nietylko powleka warstewką cienką drobiutkiego osadu czystego węgla, ale i tak nawskroś zmienia ją, że nietylko podczas żarzenia się wydaje znacznie więcej światła, lecz staje się sprężystszą, przez co łatwiej z nią dokonać różnych manipulacyj, potrzebnych do wykończenia zupełnego żarówki.

Mając więc odpowiednio już przygotowaną nitkę zwęglonej celulozy, przystępuje się do ostatecznego wykończenia lampki. Ponieważ zaś ten węgiel z celulozy, rozżarzony prądem elektrycznym ma świecić, a pod wpływem tlenu w powietrzu atmosferycznem natychmiastby się spalił, przeto trzeba go osadzić w naczyniu szklanem przezroczystem, nie zawierającem w sobie powietrza atmosferycznego czyli osadzić w próżni. Ponieważ zamknięcie żadnym kitem nie jest wystarczającem, przeto Edison powleczone cieniutką warstwą miedzi końce nitki węglanej łączy z drutami platynowemi, które następnie wtapia w szkło tak, iż z lampki, z tej strony już szczelnie zamkniętej, wystają tylko dwa końce drucików platynowych. Następnie z owej gruszki szklanej pompuje się powietrze pompą pneumatyczną, i ostatecznie otworek, przez który odbywało się pompowanie, zatapia szkłem. Szczegóły pompowania powietrza i zasklepiania otworów tak, aby w gruszce szklanej była próżnia prawie bezwzględna—trzymana jest w tajemnicy przez fabryki, oczywiście z powodów konkurencyi.

Końce drucików platynowych prowadzą do oddzielnych i względem siebie należycie izolowanych kawałków metalowych, zwanych kontaktami, które za pomocą stosownej oprawy łączą się z końcami przewodnika elektrycznego, połączenie to musi być dokładne i ścisłe, aby przewodzenie prądu nie doznawało żadnych przeszkód.

Moc światła takiej żarówki elektrycznej zależy przedewszystkiem od mocy prądu, przez jej węgiel przepływającego. Im prąd mocniejszy, tem i światło mocniejsze i odwrotnie. Ponieważ węgiel nie topi się w żadnej dotąd otrzymanej temperaturze, możnaby sądzić, iż żarówka trwać może bez końca.

---

267)

WUK MIJAŁOWIC.

Do krwawej nocy...

Powieść współczesna

(Dalszy ciąg—patrz № 106).

— Wyjść niema? To pewno. Ale mówią ludzie, że trzymianie jeszcze, kiedy Białogród popadł w ich ręce, wybudowali bardzo długi tunel pod Dunajem. Można nim wyjść, hen, daleko w góry.

— Znajdziemy ich i tam. Tunel może prowadzi daleko, ale oni do marszu nie przywykli.

I znów zaczęto przewracać meble, odbijać szafy, szukać nawet w kominku. Pośpieszna to była i gorączkowa robota, a kiedy na chwilę przystanęli, nasłuchując, czy czasem gdzie coś się nie odzywa, dochodziły do nich tylko odgłosy przyśpieszonych kroków wojska, którem był otoczony konak.

Łuka Łazarewic zbliżył się do okna i uchylił je trochę, aby zaczerpnąć nieco świeżego powietrza, a więcej jeszcze chodziło mu o to, żeby cokolwiek ostudzić rozpalone oczy. Ledwie uchylił okno, gdy do uszu dobiegła go następująca rozmowa żołnierzów:

— Co oni tam robią?

— Co? Chcą zabrać królowę.

— A po co?

— Cóż to, nie słyszałeś? Chciała cudze dziecko urodzić.

— Ho! To straszne!

— I na tronie serbskim posadzić putrka.

— Szczęśliwy, jak bękart, ni stąd ni zowąd byłby królem i jeszcze majorem naszym mógłby rządzić.

— No, co to, to nieprawda. Nasz major nawet pułkownika się nie lęka. Wszyscy koło niego tańcują.

— A cóż oni tam robią tak długo?

— Co? Baba szachraj, pewnie się z nimi targuje, żeby ją za granicę do Węgier nie wysłali. Tam jeszcze wielka niewola, musiałaby robić to, co nakażą. A nużby ją odstawili do krów, nie przyzwyczajona...

— Co ty pleciesz, aby się ona śmiała targować. Widziałem raz kobietę, jak ją do kozy pakowano, było to podczas zamachu na Milana. Padła przed naczelnikiem policyi na kolana, podniosła ręce do góry, oczy wykręciła białkami na wierzch i krzyczała, aż cię mrowie po grzbiecie przechodziło.

— A gdyby się tak król ujął za babą, to co?

— Co ma się ująć. Baba z wozu, koniom lżej. Albo to on nie dostanie drugiej żony, młodszej i ładniejszej... Ale niech ich tam febra tłucze — dodał zniecierpliwiony — niech interesy swoje załatwiają kiedy chcą, ale nie po nocy. Szyldwach, według przepisów, nie powinien stać dłużej na warcie nad trzy godziny, a nas tu mogą przetrzymać do białego dnia.

— Już przetrzymali. Czy nie widzisz, jak się tam za górami niebo przeciera? Jeszcze chwila, a chmury pokraśnieją i słońce wejdzie.

Łuka Łazarewic aż drgnął na samo to przypuszczenie. Jak to, więc cały zamach stałby się tylko szopką!

Zbliżył się do niego jakiś młody oficer i zapytał:

— Cóż, czy jest nadzieja odszukania pary monarszej?

— Nie mam pojęcia i lękam się, czy całe nasze zabiegi nie pójdą na marne. Wschód słońca blizki; w czerwcu jest on znacznie wcześniejszy, niż w grudniu, zupełnie przeciwnie jak u ludzi, bo ci chętniej próżnują w lecie. Gdy słońce wstanie, wszystko będzie stracone.

Na młodego oficera wielkie to zrobiło wrażenie, nie czekał końca, tylko zawrócił się i zniknął. U drzwi zatrzymał go oficer.

— Dokąd kolega?

— Śpieszę z rozkazem do szóstego pułku.

Zbiegł szybko na dół i pośpieszył nie do szóstego pułku, tylko do dowódcy bateryi.

Szarzało już na dworze. Zdyszany, ledwo odszukał dowódcę, zawołał:

— Para królewska ukryła się tak piekielnie, że jej odszukać nie można.

— Źle szukacie?

— Przetrząśliśmy wszystkie kąty, niema sposobu odnalezienia ich i dlatego przybyłem powiedzieć wam, abyście nakazali zburzyć konak. Kilka szczęśliwie rzuconych kul, z tego siedliska podłości uczyni kupę gruzów.

— Tego nie mogę zrobić, wszak pochowałbym w gruzach czterdziestu moich kolegów, najdzielniejszych ludzi w Serbii.

— I tak pułkownikiem będziemy wisieć.

— To jeszcze w mocy Bożej, ja jednak zatrzymam się z całą tą aferą.

Kiedy kapitan powrócił do konaku, przeszukano już wszystkie pokoje. Zegary na mieście wydzwoniły godzinę trzecią rano.

Na mieście począł się robić pewien ruch. Oficerowie, aresztując generała Zinzura Markowica, trafili na pewien opór; nie pozwolił im wziąć się dobrowolnie, przyszło do starcia. Zastrzelono go.

(d. c. n.)

Praktyka i doświadczenie pokazują inaczej. Każda lampka żarowa powinna świecić z tą siłą światła, dla której ją zrobiono. Jeżeli prąd elektryczny jest za słaby, lampka świeci także słabo i nie spełnia swego zadania. Jeżeli zaś prąd elektryczny jest za mocny, wtedy węgiel z nitki unosi się w lampce w postaci pyłu, który osiadając na szkle, tłumi światło, nitka węglana staje się coraz cieńszą, aż w końcu przerywa się, przez co prąd elektryczny przestaje krążyć, a lampka świecić.

Doświadczenie pokazuje, że żarówka, do której używa się właściwego prądu, świeci normalnie do 600 godzin, następnie coraz słabiej aż do 800—1000 godzin, poczem należy je wymienić, choćby nitka nie przepaliła się, inaczej traci się daremnie energię prądu elektrycznego.

Zazwyczaj żarówki elektryczne mają siłę 16 świec normalnych. Ponieważ, jak pokazała praktyka, lampy takie nadają się najlepiej do oświetlenia ze względów ekonomicznych, są również często w użyciu lampy o sile światła 25 i 32 świec normalnych. Lamp żarowych mocniejszych, aż do 200 świec nie używa się, albowiem korzystniej jest użyć w miejsce ich lamp łukowych, o czem pomówimy poniżej.

To są ogólne zasady lampek żarowych; podług powyższych zasad zbudowano mnóstwo żarówek o najrozmaitszych kształtach, barwach i sile światła.

*

Zastosowania światła żarowego elektrycznego są najrozliczniejsze. I tak różnokolorowych lampek elektrycznych używa się do wywołania najwspanialszych efektów świetlnych w teatrach, cyrkach i t. p., do urządzania fontan świetlnych, stanowiących zazwyczaj t. zw. „clou“ wystaw wszechświatowych; dalej do celów fotografii używa się również z powodzeniem lampek barwionych odpowiedniemi składnikami chemicznemi. Małe lampki żarowe o sile pół świecy znalazły szerokie zastosowanie w medycynie, w zastosowaniu do t. zw. wzierników, t. j. przyrządów, służących do oglądania różnych części organizmu ludzkiego, głęboko położonych, np. do badania dna oka przez źrenicę i t. p. Dawniej było to mozolne i połączone z licznemi trudnościami i niewygodami, dziś, dzięki elektryczności, zostało nadzwyczaj uproszczone.

Jedno z najważniejszych, to zastosowanie światła elektrycznego żarowego do oświetlenia kopalń i wogóle przestrzeni napełnionych gazami palnemi, wybuchowemi. Wprawdzie Davy obmyślił już specyalną lampę, iż gazy kopalniane nie mogą się od niej zapalić, lecz ma ona tę niedogodność, iż z przyczyny gęstej siatki świeci zbyt słabo, a nadto daje się otwierać, przez co jest powodem wybuchów, połączonych z nieszczęśliwemi wypadkami. Temu niebezpieczeństwu zapobiegają doskonale żarowe lampki elektryczne, które nie mają w sobie żadnego płomienia i szczelnie oddzielone są od powietrza zewnętrznego, a gdy gruszka szklana wypadkowo stłucze się, światło momentalnie gaśnie, ponieważ nitka węglana z powodu przerwy prądu elektrycznego przestaje się w jednej chwili żarzyć.

Żarowe lampy elektryczne mają wogólności wiele zalet, które sprawiają, iż nadają się do mnóstwa celów, do których albo nie można użyć zwykłych lamp z płomieniem, albo użyć można tylko z wielkiemi niedogodnościami. Na tem jednak nie koniec. Żarowe światło elektryczne ma jeszcze dobre strony, których inne rodzaje światła nie posiadają: jako nie polegające na paleniu się, nie wywiązuje produktów spalania, mianowicie kwasu węglowego i pary wodnej, dalej, nie ogrzewa tak mocno powietrza, jak nafta lub gaz, wreszcie obchodzenie się z niem jest bardzo proste, t. j. światło to można w jednej chwili zgasić i również w jednej zaświecić. Ma to znaczenie nietylko dla mieszkań prywatnych, ale i publicznych, np. teatrów, cyrków i t. p., bo można również w ten sposób wywołać efekty sceniczne.

Obok tych niewątpliwie wielkich zalet, dzięki którym światło elektryczne rozpowszechnia się coraz bardziej, znajdujemy również i ujemne strony, jak: znaczną słabość światła i niebezpieczeństwo, do pewnego stopnia. ognia. Jednak ujemne te strony są bardzo względnej natury. Światło elektryczne wypada wprawdzie znacznie drożej, niż gazowe, lecz tylko tam, gdzie paliwo jest dosyć drogie, tam zaś gdzie jest do rozporządzenia siła wodna lub jako paliwo używa się odpadków naftowych t. zw. marut, uwzględniwszy nadto łatwość przeprowadzenia przewodów, mniejszy ich koszt wypadnie znacznie taniej; przy należytej zaś obsłudze i dokładnem urządzeniu instalacyi elektrycznej, ostatnie dwie wady sprowadza się do minimum, nie mówiąc już o tem, iż wogóle większe bezpieczeństwo pod względem ognia przedstawia elektryczność, niż gaz, jak to uznały towarzystwa ubezpieczeniowe na całem świecie, zniżając stawki ubezpieczeniowe dla domów i zakładów przemysłowych, oświetlonych elektrycznością.

Udvardy.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Petersburg, 15 maja. Pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem Goremykina zamierzone jest na 18 b. m. W maju będą dwa posiedzenia, poświęcone sprawie ograniczenia działek ziem włościańskich. Na sesyach jesiennych będą rozważane sprawy szachownicy gruntowej wewnętrznej, przejścia do systemu osadniczego, usunięcia nieokreślonych praw do ziem gromadzkich, rozwoju wykształcenia rolniczo gospodarskiego, środków zdążających do powiększenia ziemskiego funduszu włościańskiego, przy pomocy emigracyi na Syberyę z zapomogą skarbową lub na ziemie rządowe w Rosyi Europejskiej i przy pomocy kupna gruntów za pośrednictwem banku włościańskiego. Pomiędzy innemi komisya skorzysta z referatów ludzi kompetentnych i wskazówek, udzielanych przez samych włościan w listach na imię prezesa komisyi.

Petersburg, 15 maja. Wieczór wczorajszy przeszedł zupełnie spokojnie, tylko w jednym z ogrodów publicznych, gdzie zwykle zbierają się robotnicy, usiłowano wywołać demonstracyę. Przybyła wszakże policya aresztowała 50 manifestantów i szybko przywróciła porządek, poczem zabawa trwała dalej.

Moskwa, 15 maja. O godzinie 4-ej zrana w ogrodzie Akwaryum, w którem znajuje się balon na uwięzi, zdarzył się silny wybuch.

Rostów nad Donem, 15 maja. Namiestnika na Kaukazie powitała w Nachiczewaniu deputacya. Prezydent miasta podał chleb i sól. Na mowę powitalną namiestnik odpowiedział, że narody kaukazkie korzystać będą z praw równych i prosił, aby społeczeństwo współdziałało ku przywróceniu porządku. Małżonce namiestnika ofiarowano bukiet.

Symferopol, 15 maja. Na licytacyi publicznej, zakłady metalurgiczne Kerczeńskie, ocenione na 17 milionów rubli, kupiły zakłady briańskie za 600,000 rubli.

Ekaterynosław, 15 maja. Na Prospekcie, o godz. 6 wieczorem, pięciu strzałami z rewolweru raniony został komisarz policyi, Sziszko. Życie jego znajduje się w niebezpieczeństwie. Przestępca, którego obecni przy wypadku straszliwie pobili, nazywa się Tachczegło i jest szlachcicem. Policyi z trudem udało się wyrwać przestępcę z rąk tłumu.

---

23) LEONIDAS ANDREJEW.

CZERWONY ŚMIECH.

Urywki ze znalezionego rękopisu.

Przekład z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg—patrz № 106).

URYWEK CZTERNASTY.

...w jedenastym rzędzie parteru. Z prawej i lewej strony przylegały do mnie szczelnie czyjeś ręce i daleko naokół w półmroku sterczały nieruchome głowy, skąpane słabem czerwonem światłem, jakie padało ze sceny.

I stopniowo z powodu tej gromady ludzi skupionych na zacieśnionej przestrzeni, ogarniał mnie lęk. Każdy z nich milczał, słuchając tego, co mówiono na scenie, a może zresztą wszyscy oni rozmyślali samotnie; że jednak widzów zgromadziło się wielu, przeto milczenie ich było wyraźniejsze, aniżeli podniesione głosy aktorów. Kaszlali, wycierali nos, szeleścili ubraniem i nogami, a ich głęboki nierówny oddech, ogrzewający powietrze, dawał się słyszeć wyraźnie. Wszyscy ci ludzie byli przerażający, ponieważ każdy z nich mógł stać się trupem i ponieważ głowy wszystkich były szalone. W spokoju ich wyczuwałem huragan szaleństwa, mogący lada chwila wybuchnąć.

Dreszcz mnie przeszedł, gdy pomyślałem o tem, jak wielu ludzi jest tutaj, jak straszliwi oni i jak daleko ja sam znajduję się od wyjścia. Oto wszyscy zachowują się spokojnie, lecz gdyby jednak ktoś krzyknął—„pożar“.

I przyszło na mnie namiętne pragnienie, aby marzenie moje rzeczywistością się stało; gdy myślę o tem, w tej chwili lęk mnie bierze, dreszcz chłodu wstrząsa ciałem, a ręce pokrywają się kroplami potu.

Któż mi zabroni krzyknąć — powstać ze swego miejsca — odwrócić głowę od sceny i krzyknąć:

— Pożar! Ratujcie się, pożar!...

Dreszcz trwogi przyjdzie na wszystkich. Zerwą się z miejsc swych, krzykną, zawyją jak zwierzęta, zapomną, że mają żony, siostry i matki, i jak gdyby nagłą ślepotą rażeni, poczną się rzucać na wszystkie strony, a w szaleństwie swem jedni będą dusić drugich swemi białemi palcami, od których bije woń perfum. Ze sceny rzucą jasny snop promieni świetlanych i ktoś blady wystąpi, wołając, że wszystko spokojnie, że niema ognia; dziko, wesoło rozebrzmią drżące, łamiące się tony muzyki—lecz oni nie usłyszą tego — będą się dusić, deptać nogami, bić kobiety po głowach, w ich zręcznie ułożone, misterne fryzury.

I jeden drugiemu pocznie obrywać uszy, ogryzać nosy i poczną rwać ubrania swoje, tak że ukażą się nagie ciała, a oni nie poczują nawet wstydu, ponieważ wszyscy są szaleni. Ich wrażliwe, delikatne, piękne i ubóstwiane kobiety będą skomleć i wić się bezradne u ich stóp, obejmując kolana, wciąż jeszcze wierząc w ich szlachetność; lecz oni, tłocząc się ku wyjściu, będą je wciąż bili nienawistnie po pięknych, wzniesionych ku sobie twarzach. Bo oni zawsze są mordercami, a ich spokój i szlachetność — to tylko spokój sytego zwierzęcia, które czuje się bezpieczne.

I kiedy już połowa tych ludzi zostanie wymordowana, i gdy pozostali przy życiu w drżącej zwartej gromadce, jak zawstydzone zwierzęta skupią się przy wyjściu, uśmiechając się fałszywie, wówczas wyjdę na scenę i powiem im ze śmiechem:

— Wszystko to dla tego, żeście zabili mego brata.

Tak, powiem im ze śmiechem:

— Wszystko to dlatego, żeście zabili mego brata.

Musiałem coś widocznie głośno powiedzieć, ponieważ sąsiad mój z prawej strony poruszył się gniewnie na swem miejscu, mówiąc:

— Ciszej! Przeszkadza pan słuchać.

Przyszła na mnie wesołość i chęć zadrwienia. Nadając twarzy swej wyraz powagi, pochyliłem się nad nim.

— Co się stało? — spytał nieufnie. — Dlaczego pan tak na mnie spogląda?

— Ciszej, błagam pana — szepnęły wargi moje. — Czy pan czuje zapach czadu? W teatrze pali się.

Miał on na tyle siły i rozumu, że nie krzyknął. Twarz jego zbielała, a oczy rozszerzyły się gwałtownie—olbrzymie, niby pęcherze bycze. Wstał spokojnie ze swego miejsca i zwrócił się ku wyjściu, chwiejąc się i nerwowo zwalniając kroku. Lękał się, by pożaru nie spostrzegli inni i nie umożliwili mu wyjścia, jemu, który jedyny godzien był ocalenia i życia.

Zdjął mnie wstyd i wyszedłem z teatru, zresztą nie chciałem przedwcześnie odsłaniać mego inkognita.

(d. c. n.)

Petersburg, 15 maja. Najpoddańszy telegram generała Liniewicza z dnia 13 maja donosi, co następuje: W dniu 9-tym b. m. jeden z oddziałów rosyjskich dokonał natarcia na wieś Szymiaocy. O godzinie 12-ej zawiązała się walka. Inny oddział, postępując od Nanszauczency do Szymiaocy, schodząc z przełęczy, był spotkany ogniem karabinowym japończyków. Znowu zawiązała się walka, a około południa japończycy użyli artyleryi. Oddziały rosyjskie, dokonawszy rekonesansu, odeszły.

Druga depesza z dnia 14 go maja donosi: Dnia 12 maja do Erdagou na wschód był wysłany oddział rosyjski pod dowództwem esawuły Szczerbakowa, lecz ponieważ oddział ten oskrzydlili japończycy w sile około siedmiuset ludzi, przeto Szczerbakow cofnął się do Ludugau. Po otrzymaniu posiłków pod dowództwem esawuły Tyrenca, japończycy zostali wyparci z Erdagou i odeszli w drobnych partyach na południo zachód.

Gociadan, 15 maja. Na granicy Mongolii miasto Dżenziatun zajęte jest przez siedmiotysięczny oddział chunchuzów i japończyków. Oddział rosyjski czynnym jest przeciw Dżenziatuniowi i innym oddziałom chunchuskim, zajmującym przejścia w bród przez rzekę Duńlaoche. Konnica na lewem skrzydle ma ciągłe utarczki z chunchuzami, kierowanymi przez japończyków. W dniu 11 maja oddział artyleryi rosyjskiej odparł japońskie posterunki ochronne i podjazdy, a ostrzelawszy śpieszącą na odsiecz piechotę, cofnął się.

Tokio, 15 maja. Korespondent Reutera donosi: Jest tu najzupełniej wiadome, że eskadra rosyjska wyszła z zatoki Chankoe w dniu 8-ym maja, następnie wróciła i stanęła tam na kotwicy.

Singapoore, 15 maja. Statek „Jazon" donosi, że w dniu 12-ym maja w bliskości przylądka Warella widział 13 statków rosyjskich.

Czifu, 15 maja. Parowiec, który przybył z Niuczwanu, donosi, że w zatoce peczilijskiej, prawie jednocześnie z okrętem „Szejucumaru" zatonął drugi japoński okręt przewozowy, który najechał na minę.

Tokio, 15 maja. Rząd zabronił wywozu węgla z Sajgonu. Okrętom zabroniono wypływać z portów japońskich tak długo, dopóki okręty japońskie znajdować się będą na wodach indochińskich.

Paryż, 15 maja. Utworzyło się stowarzyszenie uczonych pisarzów, dziennikarzów, działaczów politycznych i prawników wszystkich państw Europy i Ameryki, pod nazwą: „Związek dla obrony interesów narodowych w drodze umów międzynarodowych".

Przedstawicielami grup są: Bathelot, Bourgeois i Destournelles (Francya), Haeckel (Niemcy), baron Staal (Rosya), Fridtjof Nansen (Norwegia), Lagerheim (Szwecya).

Paryż, 15 maja. Rada ministrów postanowiła wysłać do Berlina deputacyę na ślub niemieckiego następcy tronu i zażądać odroczenia rozpraw nad interpelacyą w sprawie polityki zagranicznej.

Berlin, 15 maja. Jeden z profesorów bada licznych chorych na drętwicę karku w szpitalu w Zabrzu. W okręgu bytomskim od czasu pojawienia się epidemii zmarło około 1000 osób, przeważnie dzieci. W Berlinie wypadki zachorowania są sporadyczne.

Paryż, 15 maja. Wczoraj o godz. 7 ej wieczorem przybył książę japoński Arisugawa, jadący na uroczystości zaślubin cesarzewicza niemieckiego. „Journal des Débats" przypuszcza, że książę ma misyę zbliżenia Japonii z Niemcami.

Tulon, 15 maja. Dotychczas niema wiadomości o losach łodzi motorowej «Quand même», która uczestniczyła w wyścigu Algier—Tulon. Znajdowało się na niej jedenastu ludzi. Również nieznane są losy kontrtorpedowca «Arbalet». Sądzą, że obadwa okręty zdołały dotrzeć do Korsyki.

Buszir, 15 maja. Angielskie poselstwo wojskowe do Persyi zakończyło objazd kraju. Uznaje ono, że rozwinięcie handlu jest możliwe. Dotąd postępy handlu rosyjskiego na południu i wschodzie są nieznaczne, jakkolwiek rynki w Ispahanie i Szyrazie są zawalone towarami rosyjskiemi.

Szanghaj, 15 maja. Kupcy w Kantonie i Fuczou przyłączyli się do uchwały kupców Szanhaju i postanowili bojkotować towary amerykańskie do czasu, póki Stany Zjednoczone nie zniosą prawa przeciw imigracyi chińczyków i oświadczyli się za strejkiem robotników chińskich w fabrykach amerykańskich.

Otrzymane po południu.

Tyflis, 16 maja. Wedle wiadomości nadeszłych z Lenkwanu zabity tam został rozbójnik Pazań, terroryzujący mieszkańców.

Rostow (nad Donem), 16 maja. Zgodziwszy się na świąteczny wypoczynek zecerów, wydawcy zaprzestali wydawania gazet w poniedziałki.

Kostroma, 16 maja. Wczoraj na bulwarze miejskim tłum młodzieży różnych szkół i stanów urządził manifestacyę. Rozrzucano proklamacye, a następnie tłum skierował się na ulicę Rusau, gdzie powstrzymała go policya, dobywszy szabel. Ucierpiało kilku ludzi z pośród publiczności i młodzieży. Poległych nie było.

Paryż, 16 maja. Biuro Havasa donosi: W dalszym ciągu posiedzenia izby deputowanych, Rouvier, kładąc nacisk na odłożenie obrad, powiedział, że nikt nie wątpi, iż rząd i wszyscy życzą sobie pokoju. Są tu francuzi, troszczący się o podtrzymanie honoru Francyi i powszechnego pokoju. Izba większością 446 głosów przeciw 84, przyjęła wniosek o odłożeniu obrad. W odpowiedzi deputowanemu Lani na żądanie, aby zabroniono używania w szkołach rządowych podręcznika nauczyciela Eurè, zawierającego antipatryotyczne tendencye, Rouvier odpowiedział, że rząd nie rozdziela kultu demokratycznego od kultu patryotycznego i nie pochwala zachwiania uczuć patryotycznych. Następnie izba przystąpiła do narad o rozdziale Kościoła od państwa.

Sajgon, 16 maja. Biuro Havasa donosi: Eskadra rosyjska znów się ukazała na wysokości Hongoe. Wczoraj o godz. 1 rano odpłynęła ku północy. Od tej pory nie zauważono ani jednego okrętu wojennego. Admirał Jonger telegrafuje z Kamranu, że objechał wszystkie zatoki brzegowe do Turemu i nigdzie nie znalazł ani jednego okrętu rosyjskiego.

Rzym, 16 maja. Biuro Stefaniego donosi: Cotorini zapytał rząd w izbie poselskiej, czy w razie zajęcia Marokka przez Francyę za zgodą Anglii, interesy handlowe i polityczne Włoch będą zabezpieczone. Towarzysz ministra spraw zagranicznych odpowiedział potwierdzająco.

Tokio, 16 «Daily Telegraph» donosi: Parostatek norweski, który przybył z Madźi w d. 12 maja, w wigilię tego dnia od 8 do 11 rano, pomiędzy 33° 45' północnej szerokości, a 129° 20' wschodniej długości słyszał kanonadę.

Wystrzały słychać było wyraźnie, lecz na horyzoncie rozesłała się mgła. O godz. 4 m. 32 rano widziano torpedowiec japoński, szybko płynący ku miejscu, skąd słychać było strzały.

Kilka dni przed tem, w czasie silnej burzy, uszkodzony został wskutek wypadku statek, zamieniony na krążownik Joskomaru, który natknął się na skałę pod Formozą.

Krążą pogłoski, że eskadra baltycka urządziła telegraf bez drutu na terytoryum francuskiem i za jego pomocą komunikuje się z Petersburgiem przez Sajgon.

Tokio, 16 maja. „Daily Telegraph" donosi: Gazeta „Kokuni" (japońska) z powodu rezolucyi partyi postępowej o postępowaniu Francyi, która orzekła, że Japonia powinna zażądać od Anglii zastosowania 3 go punktu traktatu przeciw Francyi, pisze, że rezolucya ta jest przedwczesną i przypuszcza, że ani Anglia, ani Japonia nie są przygotowane do uznania postępowania Francyi za początek wojny.

Honkong, 16 maja. W nocy widziano 12 okrętów wojennych, płynących w jednej linii obok wyspy, w pobliżu Hongkongu.

Ani pochodzenia, ani kierunku z powodu ciemności nie zauważono.

Władze morskie przedsięwzięły odpowiednie środki.

Christiania, 16 maja. Storting 91 głosami przeciwko 36 uchwalił wprowadzenie bezpośrednich wyborów z dopuszczeniem przebalotowywania. W każdym okręgu wyborczym będzie obrany jeden deputowany, wskutek czego liczba członków stortingu powiększy się o 123. Christiania otrzyma pięciu deputowanych.

Szantuń, 16 maja. W dniu 13 maja na zasadzkę wywiadowczą rosyjską, która odeszła do wsi Czudakou, napadł podjazd japoński w pobliżu Menhuagaju. Szwadron japoński poniósł znaczne straty; podjazdy japońskie uchylają się od otwartych starć.

Charków, 16 maja. Wieś w pobliżu Charkowa uległa spaleniu. Spłonęło 450 domów. Straty znaczne.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. S. M. K. Obydwie wiadomości są nieprawdziwe.

P. W. W. Adresów udzielić nie możemy. Może Pan da ogłoszenie, albo złoży adres w administracyi.

Panu Kl. K. Zażalenie pańskie zakomunikowaliśmy Zarządowi tramwajów.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
15/V 1 ppł.	746.7	+12.6	55	Pc W 1	Z dnia 15 V Temperatura max. +14.8 C.
15/V 9 w.	746.7	+10.7	72	Pc W 2	Temperatura min. +4.1° C
16/V 7 r.	747.1	+ 8.8	80	Pc W 1	Opadu 0.0

Skrzynka do listów.

—:—

Szanowny Panie Redaktorze!

Racz na szpaltach swego pisma udzielić gościnności poniższym kilku słowom pod adresem Zarządu Stowarz. pracowników handlowych w miejscu.

Zdarza się bardzo często, iż pracownik handlowy w swej codziennej pracy ma zagadnienia czysto buchalteryjne, wobec których staje w kłopotliwem położeniu, a że większość naszych kolegów wiedzę swą buchalteryjną czerpie w praktyce i z powodu braku tanich specyalnych kursów niema możności dostatecznego posiadania zasad buchalteryjnych, uważałbym za wielce pożądane utworzenie przy Stowarzyszeniu komisyi porad buchalteryjnych dla pracowników handlowych, a przynajmniej dla członków Stowarzyszenia.

Komisya taka, złożona z ludzi kompetentnych, miałaby za zadanie udzielanie bezpłatnych dyskrecyonalnych porad tym z pracowników handlowych, którzy nie posiadają dostatecznego wyrobienia i rutyny handlowej.

Że taka komisya może przynieść duże usługi, chyba nie ulega wątpliwości, pozostaje zatem tylko do życzenia, aby jaknajprędzej do życia powołaną została.

Racz przyjąć wyrazy głębokiego szacunku.

Gustaw Betté.

Rozkład pociągów.

Od 1-go maja.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzi z Łodzi: a) 7.10, b) 12.05, c) 1.38, d) 3.15, e) **6.10**, f) **8.50**, g) **12.30**.

Przychodzą do Łodzi: h) 7.45, k) 9.30, l) 10.15, m) 3.40, n) 5.22, o) **8.20**, p) **11.00**, r) **4.35**.

Bezpośrednia komunikacya Łódź-Warszawa pociągami — a), e). Warszawa-Łódź — l), p). Zatrzymują się pociągi na wszystkich stacyach — d), h), m), o). W Andrzejowie —a), g), n), o). W Widzewie i Andrzejowie— b), f). Łączą się z pociągami drogi Dąbrowskiej — a), d), g), l), m), o).

Kolej Warszawsko-Kaliska

Odchodzą do Kalisza o g. 6.35, 11.46, 4.40, **do Warszawy**: o godzinie 9.30, 3.08 **Przychodzą z Kalisza**: o godz. 9.17, 2.58, **6.35.**

Kolej Obwodowa.

Odchodzą ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz. **8.45**, ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 10.10. Odchodzą ze st. Łódź-kaliska do Koluszek **7.10**, przychodzą z Koluszek do st. Łódź-kaliska o g. 6.20.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od **6** wieczorem do 6 rano

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Duchaj z Tyflisu — Blumonau z Talsen — Rosenzweig z Moskwy — Pogorelski z Moskwy — Hering z Warszawy — Tuliszkowski z Białegostoku.

Od Administracyi „ROZWOJU".

Dla prenumeratorów „Rozwoju" dajemy nasze nakłady po znacznie zniżonej cenie, mianowicie:

	Dla prenumeratorów Rb.	kop.	Dla nieprenumeratorów Rb.	kop.
1) **Dzieje Polski** z olbrzymią mapą, bogato ilustrowane, tomów dwa, opracowane przez *D-ra Feliksa Konecznego*, w oprawie ozdobnej z libroitu	1	20	1	95
w broszurze		75	1	50
2) *A. Šturcel:* **Smok**, powieść spółczesna, 2 tomy		60	1	20
3) *Józef Grajnert:* **Dwie**, powieść spółczesna		20		50
4) *W. Czajewski:* **Mieszko**, dramat historyczny		20		50
5) *R. Horowiczowa:* **Życiorys Adama Mickiewicza**		7		30
6) **Warszawa Ilustrowana** (Dzieje starej Warszawy), bogato ilustrowane, w broszurze 2 tomy	1	00	2	00

Każdy z prenumeratorów naszych może sobie wybrać jedno lub więcej dzieł po oznaczonej cenie. Biorący wszystkie sześć książek odrazu, w miejsce 3 rb. 27 kop., zapłaci tylko 2 rb. 25 kop.

Дозволено Цензурою. Гор. Лодзь, 3 Мая 1905 г.

W tłoczni „Rozwoju", Przejazd № 8.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**